
ANNA PYŻEWSKA

UBI TU, GAIUS... SYBERYJSKIE DZIEJE WINCENTEGO I ALBINY MIGURSKICH

On – zesłaniec na Sybir. Ona – zakochana kobieta, która wyrusza za nim w nieznane. Wspólne życie Wincentego i Albiny Migurskich jest tak przepelnione dramatycznymi zwrotami, że gdyby było tylko powieściową fikcją, czytelnicy pewnie by narzekali: że wydumane, melodramatyczne, ckiwe, oderwane od rzeczywistości. Tymczasem wszystko, co ich spotkało, wydarzyło się naprawdę.

Wincenty Maciej Migurski herbu Nagody był synem Walentego i Katarzyny. Miał czterech braci i dwie siostry. Urodził się, jak sam wspominał, w Rzeczycy Mokrej (dziś woj. świętokrzyskie) w 1805 lub 1810 roku¹, czyli kilkanaście lat po tym, jak państwo polskie zniknęło z mapy Europy. W 1830 r. walczył w Powstaniu Listopadowym razem z trzema braćmi: Józefem, Wacławem i Aleksandrem. Cała czwórka służyła w 4 Pułku Piechoty Liniowej (Czwartaków). Po upadku powstania, w 1831 r. bracia przedostali się do Prus, a następnie do Francji, gdzie wraz z grupą innych uczestników powstania zatrzymali się w Besançon. Przynajmniej Wincenty nie zrezygnował z działalności spiskowej na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Był jednym z kilkudziesięciu emisariuszy, wysłanych do Galicji przez Józefa Zaliwskiego – tak jak Migurscy, polistopadowego emigranta. Zadaniem emisariuszy było organizowanie oddziałów, które podjęłyby walkę partyzancką z Moskałami „na wszystkich punktach polskiej ziemi”². To zaś miało skłonić Anglię i Francję do podjęcia rozmów z Rosją w sprawie polskiej państwowości. Niestety, plany te zupełnie się nie powiodły.

¹ Dostępne opracowania podają inne miejsce urodzenia Migurskiego (Linów, obecnie w woj. świętokrzyskim), jak i dwie różne daty roczne. Co do miejsca urodzenia, on sam we wspomnieniach pisał: „Dwie mile od Zawichostu, a ćwierć mili od Sandomierza, leży wieś zwana Rzeczycą Mokra. W tej to wsi rodziłem się, stąd chodziłem do szkół sandomierskich, następnie do kieleckich. Stąd w roku 1831 udałem się do byłego wojska polskiego. [...] dojeżdżając do dworu, widziałem te same pola, łąki, drzewa, kamienie przy drodze, budynki, most na rzece, dom na koniec, gdzie się urodziłem” (W. Migurski, *Pamiętniki z Sybiru spisane przez Wincentego Migurskiego*, Lwów 1863, s. 39–40, www.polona.pl). W różnych materiałach można też znaleźć dwie daty jego urodzenia: 1805 i 1810 rok. Migurski we wspomnieniach zanotował: „[...] dwudziesty czwarty rok życia wówczas [w momencie poznania Albiny Wiśniowskiej 24 grudnia 1834 r. – AP] miałem [...]” (W. Migurski, op. cit., s. 22) – co oznacza, że urodził się w 1810 r.

² W. Migurski, op. cit., s. 10.

Migurski, pod fałszywym nazwiskiem Sieraczek, także przybył do Galicji. Na miejscu szybko okazało się, że nie jest łatwo wcielić w życie kreślone na emigracji zamierzenia. Migurski spędzał czas w domach ludzi usposobionych przychylnie do spiskowców, czekając na instrukcje przełożonych i obserwując, jak Rosjanie wyłapują i osadzają w więzieniach kolejnych działaczy.

W wigilię 1834 r. w Sidorowie na Podolu Migurski poznał siedemnastoletnią Albinę Wiśniowską. Dziewczyna była córką Macieja Pruss Wiśniowskiego i Teresy z domu Szawłowskiej. Mieszkała z owdowiałym ojcem i starszym bratem Antonim w majątku Paniowce Zielone. Dwa lata wcześniej ukończyła pensję we Lwowie. Miała jeszcze młodszą siostrę Wincentę, wówczas uczennicę tej samej lwowskiej pensji.

Albina zrobiła na Wincentym ogromne wrażenie, on na niej zresztą też. Młodzi szybko uznali, że są dla siebie przeznaczeni i potajemnie się zaręczyli.

Migurski przez pewien czas ukrywał się także w domu Wiśniowskich. Ale musiał powrócić do swoich obowiązków jako emisariusz. Otrzymał polecenie przedostania się do Królestwa Polskiego. Wyjechał w połowie marca 1835 r., posługując się paszportem Antoniego Wiśniowskiego – brata Albiny. Tylko że nie zdążył robić tego, czym miał zajmować się jako emisariusz.

Po przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego Migurski nie powstrzymał się od wizyty u wiekowych już wówczas rodziców, którzy po wyjeździe synów do Francji przenieśli się do Sandomierza wraz z najmłodszą córką Rafaliną. Od nich udał się do mieszkającego w Radomiu wuja. Kiedy już chciał stamtąd wyjechać, okazało się, że musi zameldować się w policji i w biurze gubernatora. Podczas tych formalności urzędnicy przeszukali torby Migurskiego, w których znaleźli m.in. broń. Pechowy emisariusz został zatrzymany i przewieziony do Warszawy, gdzie osadzono go w Cytadeli. Jak się później okazało, władze rosyjskie poszukiwały niejakiego Antoniego Wiśniowskiego, tylko że z Wołynia, a nie z Galicji. Wyjaśnianie sprawy, tłumaczenie, że zaszła tu przypadkowa zbieżność nazwisk, zajęło niemal trzy miesiące i kiedy już Migurskiemu wydawało się, że przekonał wszystkich co do swej tożsamości, Rosjanie dowiedzieli się, kogo przetrzymują w więzieniu: Wincentego Migurskiego, emisariusza przybyłego z Besançon.

Pechowy konspirator próbował zaraz po tym popełnić w celi samobójstwo. Nie udało mu się. Rzekoma trucizna, która wypił, nie zadziałała, a rany, które sam sobie zadał szczyrzykiem, także nie okazały się śmiertelne. Zresztą, więzienne władze zajęły się nim troskliwie, gdyż otrzymały polecenie: Migurski ma żyć.

Albina długo nie wiedziała, co się stało z jej narzeczoną. W końcu dotarła do niej wiadomość, że w warszawskim więzieniu przebywa niejaki Antoni Wiśniowski i domyśliła się, kto kryje się pod tym nazwiskiem. Dziewczyna skontaktowała się z rodziną ukochanego – jego siostra potwierdziła smutną wieść. Albina zaczęła wtedy pisać listy do władz więzienia pytając, co się stanie z Wincentym – nie otrzymała jednak odpowiedzi.

W styczniu 1836 r. Migurski został wywieziony z Warszawy. Nie odczytano mu żadnego wyroku. Trafił do Uralska (ówczesna gubernia orenburska, dziś zachodni Kazachstan), miasta leżącego na granicy Europy i Azji. Tam miał

służyć w wojsku rosyjskim. W pierwszym liście pisanym do Albiny poinformował ją, że zrozumie, jeżeli dziewczyna będzie chciała zerwać zaręczyny. Ale Wiśniowska nie miała takiego zamiaru. Za to w kolejnych listach prosiła narzeczonego, aby pozwolił jej przyjechać do siebie. Wincenty w końcu napisał:

[...] kiedy w tylukrotnych odezwach twoich jedno i tożsamo powtarzasz, i przeciąg czasu uczuć twoich nie zmienia, [...] nie tylko na twój przyjazd zezwalam, ale nadto u nóg się twoich ścieląc proszę cię, wierzaj mi, że ty tylko jedna połączeniem się ze mną możesz mię uszczęśliwić, a zatem błogosławię cię krzyżem świętym, w imię Boga i naszej świętej miłości, przyjeżdżaj, proszę³.

Albina po długiej podróży w końcu dotarła do Uralska. Towarzyszyła jej służąca, Magdalena Zakrzewska, Magdusia, która od wielu lat pracowała u Wiśniowskich. Migurski wynajął narzeczonej niewielkie lokum. 24 czerwca 1837 r. przybyły z Orenburga ksiądz udzielił ślubu Albinie i Wincentowi. Ponieważ w Uralsku nie było kościoła, uroczystość odbyła się w prywatnym domu dowódcy batalionu. Był to pierwszy katolicki ślub w miasteczku.

Młodzi małżonkowie zamieszkali razem. Wincentego rzadziej angażowano do spraw wojskowych, dużo czasu spędzał więc z Albiną. Nie wszystko jednak układało się po ich myśli. Młode małżeństwo zostało źle przyjęte przez mieszkańców Uralska, a także służących z Migurskim żołnierzy. Powodem tego, zdaniem Migurskiego, było to, że on i Albina nie nawiązali zażyłych stosunków z elitą miasta, że Migurski był jedynym żołnierzem, któremu pozwolono na życie rodzinne, że Albina bardzo różniła się od innych mieszkanek Uralska. W pewnym momencie kobieta napisała nawet do gubernatora list, w którym opisała, jak ona i jej mąż są traktowani, ale nie na wiele się to zdało.

We wrześniu 1838 r. Migurskim urodziła się córka – Michalina. Nie cieszyli się jednak długo rodzicielstwem, gdyż dziewczynka zmarła w maju następnego roku. Zdaniem ojca, zabił ją tamtejszy klimat, szczególnie niebezpieczny dla dzieci. Migurskim, jako katolikom, nie pozwolono pochować córki na miejscowym cmentarzu prawosławnym (katolickiego w Uralsku nie było), wobec czego Wincenty musiał pogrzebać ją tuż za murem.

Rozpacz rodziców nie miała granic. Zmienili mieszkanie, bo stare wciąż przypominało im o stracie córki. Albina marzyła o opuszczeniu Uralska – napisała nawet list do carycy Aleksandry prosząc ją o pomoc: jeżeli powrót do domu nie byłby możliwy, to przynajmniej o zwolnienie Wincentego ze służby wojskowej i pozwolenie mu na zamieszkanie w Rosji, nawet pod dozorem policji, ale w innym miejscu, nie w Uralsku. Odpowiedź podpisana przez sekretarza carycy była krótka: jej wysokość nie pośredniczy w sprawach tego typu⁴. Mniej więcej w tym samym czasie rodzice Migurskiego poinformowali go, że na skierowaną do cara prośbę o ułaskawienie syna nie otrzymali odpowiedzi.

Migurscy zaczęli myśleć o ucieczce z Rosji. Albina spodziewała się drugiego dziecka i za nic nie chciała pozostać w Uralsku. Migurski wymyślił, że upozoruje samobójstwo (miał rzucić się w wody rzeki Ural), po którym Albina, w końcu przebywająca w Uralsku z własnej woli, powróci do kraju.

³ Ibidem, s. 83.

⁴ Ibidem, s. 107.

On do momentu jej wyjazdu miał się ukrywać, a potem, schowany w powozie, wyjechać razem z nią.

W listopadzie 1839 r. Migurscy zaczęli wprowadzać swój wielce ryzykowny plan w życie. Wincenty zaczął od napisania listu do jednego z dowódców, pułkownika Każewnikowa, w którym przedstawił swoją sytuację: nieudane próby wyjazdu z Uralska, chęć zamieszkania w miejscu o innym klimacie, coraz gorszy stan żony.

Jak widzisz, pułkowniku, że nie zostało mi żadnej nadziei; położenie moje z każdym dniem staje się okropniejsze, a myśl, że ta, która mię kocha, przeze mnie jest nieszczęśliwa, zabija mię i nie wiąże do życia. [...] postanowiłem przez śmierć moją uwolnić ją od tych udręczeń, cios zaś ten, jaki ją spotka, jeżeli przeżyje, to boleść jej powinna się ukoić na łonie rodziny; żeby zaś uchronić ją od widoku mego po śmierci, postanowiłem rzucić się w nurty Uralu⁵.

Prosił też o udzielenie pomocy Albinie w jej staraniach o powrót do domu. Do spisku Migurscy wciągnęli jeszcze służącą Magdusię i Marię – jedyną mieszkankę Uralska, z którą byli zaprzyjaźnieni.

Tuż przed zaplanowanym samobójstwem Migurski osobiście dostarczył list do kwatery pułkownika. Potem udał się nad rzekę Ural i tu pojawił się problem – rzeka była skuta lodem. Udało mu się jednak znaleźć przerębel, wokół którego rozrzucił swoje ubranie, po czym szybko, kryjąc się, wrócił do domu. Zaraz potem służąca ruszyła na poszukiwania rzekomo zaginionego Migurskiego, tłumacząc wszędzie, że pan nie wrócił na noc. Dotarła też do pułkownika. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, Migurski przed opuszczeniem domu rzekomo poinformował żonę, że wzywa go do siebie przełożony. I Magdusia, gdy już stanęła przed wojskowym, utrzymywała, że wie, iż Wincenty został zatrzymany na polecenie pułkownika i prosiła o wypuszczenie swego pana. Oczywiście, pułkownik nie miał pojęcia, o czym kobieta mówi.

Migurski zaplanował sobie, że kolejne tygodnie spędzi ukryty w szafie we własnej sypialni. Albina miała w tym czasie udawać pogrążoną w żalobie, cierpiącą żonę, stronić od ludzi i nie wychodzić z domu.

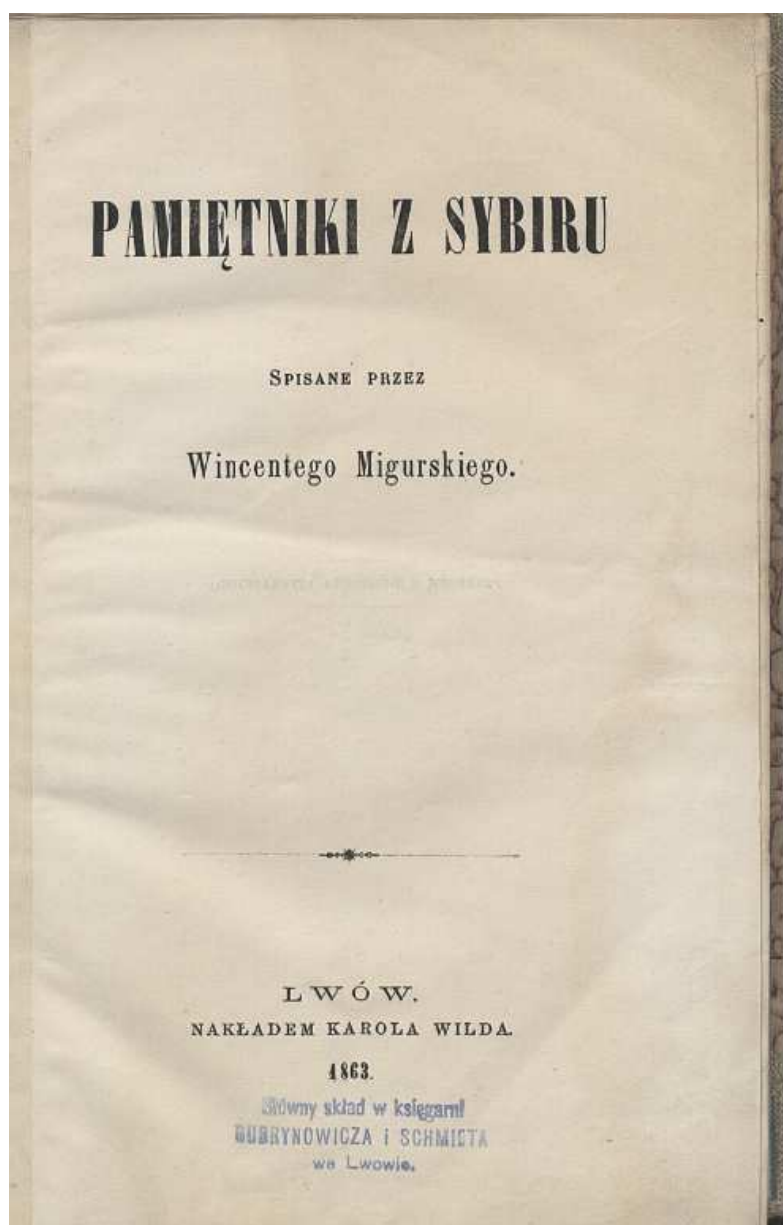
Zgodnie z przewidywaniami, Albinę odwiedziła grupa wojskowych. Przyjęła ich w pokoju, w którym w szafie ukrywał się Wincenty. Kobieta wzorowo odgrywała rolę zrozpaczonej żony, dopóki w pokoju nie pojawił się pies. Kiedy zaczął drapać pazurami drzwi szafy, w której siedział Wincenty, przerażona Albina zemdląła. Jak się okazało, obecni w pokoju goście uznali to za szok spowodowany odkryciem pożegnalnego listu od męża i czym prędzej opuścili dom.

Zarządzono poszukiwania. Okoliczna ludność rąbała lód na rzece Ural i z pomocą sieci przeszukiwała dno. Albinie władze wojskowe przydzieliły do pomocy żołnierza, jak domniemywał Migurski – tylko po to, by ktoś jej pilnował, bowiem władze nie od razu uwierzyły w samobójstwo Polaka.

Migurski przygotował sobie inną kryjówkę – pod łóżkiem, gdyż przekonał się, że w ciasnej szafie długo nie wytrzyma. Odsunął je nieco od ściany, na podłodze położył materac, który z kolei zasłonił kufierkiem i walizą podróżną, które wsunął pod łóżko.

⁵ Ibidem, op. cit., s. 111.

Mijały tygodnie. Po pewnym czasie Albinę przestały odwiedzać mieszkanki Uralska, które w ich mniemaniu próbowały podnieść ją na duchu, a w rzeczywistości przyprawiały o drżenie i strach. Po dwóch miesiącach kobieta wystąpiła z podaniem o paszport, bo bez tego dokumentu nie mogła wyruszyć w drogę do domu. I tu pojawił się problem: kobieta w ogóle nie otrzymała na swoją prośbę odpowiedzi. Dzięki Marii dowiedziała się, że ponieważ nie znaleziono ciała Wincentego, kazano nie wypuszczać jej (Albiny) z Uralska aż do wiosny.



W połowie lutego 1840 r. Migurska urodziła drugą córkę. Niestety, dziewczynka zmarła po niespełna miesiącu. Rodzice ukryli zabalsamowane zwłoki w domu, a w grobie złożyli pustą trumnę.

W maju Albina otrzymała w końcu zgodę na wyjazd z Uralska, razem z Magdusią. Towarzyszyć im miał żołnierz, rzekomo dla bezpieczeństwa obu kobiet. Albina zaplanowała wyjazd na początek czerwca.

Tuż przed wyjazdem przebrany za kobietę Migurski wraz z Magdusią udali się nocą na cmentarz. Wykopali z grobu trumienkę ze starszą córką. Cel był jeden: przewieźć ciała obu dziewczynek do domu i pochować w polskiej ziemi.

Migurska wyruszyła w drogę powrotną do domu 3 czerwca 1840 r. nad ranem. Miała podróżować powozem, tzw. tarantasem, w którym ukryła dwie trumienki – i męża. Żegnała ich sąsiadka Maria wraz z matką, którą nieco wcześniej także dopuszczono do spisku.

Migurski został ulokowany pod kozłem.

Założono mię poduszką, szkatułką, maszynką od kawy i różnymi rupieciami, pokryto fartuchem od powozu, w którym Albina z Magdusią już siedziały⁶.

W tarantasie zasiadł furman i ów przydzielony kobietom opiekun i ruszyli.

W tarantasie tak wszystko było urządzone, że ja w nim jadąc, mogłem się wzdłuż niego wyciągnąć, położyć głowę na poduszce obok siedzenia mojej żony będącej i, pokryty fartuchem od powozu, po cichu z nią rozmawiać; za zbliżeniem się zaś do stacji pocztowej, dosyć było minuty, ażebym przestrzeżony, już był skurczony pod kozłem⁷.

Szczęście uciekinierów nie trwało jednak długo. Czwartego dnia podróży byli już w guberni saratowskiej. Nagle koło powozu zahaczyło o kamień. Ławka, na której siedział furman i żołnierz, spadła i przygniotła Migurskiego. Ten nie wytrzymał naporu dwóch ciał i zaczął krzyczeć...

[...] konie natychmiast zatrzymano, ja schwyciwszy się obiema rękami za skaleczoną głowę, z żalem i ściśnionym sercem spojrzałem na Albinę. Ona z zamkniętymi oczyma, z pochyloną na piersi głową, blada jak trup, na swoim miejscu siedziała...⁸.

Zawieziono ich do burmistrza najbliższego miasta – Piotrowska. Ten wydawał się szczerze przejęty losem pary, ale nie był w stanie im pomóc – musiał postępować zgodnie w prawem. Migurski został zakuty w kajdany. W drodze wyjątku pozwolono mu przebywać razem z żoną.

Urzednicy przeprowadzili rewizję rzeczy znajdujących się w powozie. Oniemieli, kiedy odkryli drewniane skrzynki i dowiedzieli się od Migurskiego, co się w nich znajduje. On zaś zdołał uprosić ich, aby nie otwierali skrzynek. Zasugerował też, że najlepiej byłoby przewieźć go razem z Albiną do Saratowa. Tak też się stało.

⁶ Ibidem, s. 165.

⁷ Ibidem, s. 168.

⁸ Ibidem, s. 169.

Gubernator Saratowa potraktował Migurskiego życzliwie, jakkolwiek uprzedził go, że musi o całej sprawie poinformować przełożonych w Petersburgu. Ale też to dzięki niemu sprowadzono księdza katolickiego, aby pochował dzieci Wincentego i Albiny.

W pogrzebie córek uczestniczył tylko Migurski. Kościół, do którego odwieziono go karetą, był pełen ludzi. Po nabożeństwie okazało się, że cały ten tłum ma zamiar odprowadzić go na cmentarz, ale idąc pieszo, nie zaś jadąc w powozach. Migurski uznał, że wobec tego on też powinien iść. Tylko że nagle w tej ciżbie ludzkiej odezwały się głosy złorzeczące konwojującemu Migurskiego żołnierzowi i zaczęto obrzucać go kamieniami. Nie było rady – Migurskiemu kazano wsiąść do powozu i tak dotarł na cmentarz.

Po skończonym obrzędzie zbliżyło się do mnie kilkanaście osób płci obojej i rekomendując się, wtykali swoje adresy, prosząc najszczerczej, abym się z żoną o nic nie troszczył, albowiem wszystko, zaczynając od pożywienia, od nich przysłane nam będzie. Słuchałem z rozzerwaniem podobnych oświadczeń. Po tylu cierpieniach, prześladowaniach, samotności i jednostajnego życia, gdzie każdy człowiek w Uralsku zdawał mi się być i był w istocie nienawistnym, dostać się naraz w grono tylu miłych, uprzejmych i udział przyjmujących ludzi, czyż nie było powodu do oczekiwania lepszej przyszłości? [...] Postępkiem mieszkańców Saratowa tak byłem rozczulony, że nawzajem ściskając ich ręce, dziękowałem nie pomnąc komu i prawie nie wiedząc za co⁹.

Do czasu podjęcia decyzji o dalszych losach Migurskiego, Wincenty i Albina pozostawali w Saratowie. Mieszkali razem, pod stałą strażą. Mieszkańcy miasta odwiedzali ich nader często, pocieszając, przynosząc pożywienie, wino, cygara itp. Byli i tacy, którzy namawiali Migurskiego do ucieczki, oferując wszelką potrzebną pomoc. Ale on odmawiał – bał się rozłąki z żoną. Ponadto oboje nie chcieli narażać na nieprzyjemności gubernatora Saratowa, któremu wiele zawdzięczali.

Decyzja w sprawie Migurskich nie nadchodziła tak długo, że w końcu oboje zaczęli myśleć, że unikną kary. Niestety – w sierpniu 1840 r. dowiedzieli się, że staną przed sądem: Migurski przed wojskowym, a Albina i Magdusia – przed cywilnym. Formalności wymagały, aby powrócili w tym celu do Uralska. Gubernator Saratowa obiecał im, że napisze prywatny list do gubernatora Orenburga, polecając ich jego opiece.

Pożegnanie z Saratowem Migurski zapamiętał szczególnie. Mieszkańcy miasta kłaniali się jemu i żonie, rzucając im kwiaty. W ciągu kilku dni poprzedzających wyjazd małżonkowie zostali obdarowani tak wielką ilością różnych wiktuałów, że ledwie zmieściły się w obu tarantasach. Po latach Migurski pisał:

O! Dzięki ci, czcigodne i szlachetne miasto, wspomnienie o tobie po tylu latach nie wychodzi i nie wyjdzie z mojej pamięci. Mieszkańcy twoi pogodzili nas z całą ludzkością, dotąd bowiem nam, jako niedoświadczonym, biorąc przykład z Uralska zdawało się, że cała Rosja jest jednakową, gdy tymczasem wyście nas upewnili, że byłem w błędzie, i przekonali, że mieszkając pomiędzy wami lub gdzie indziej może by do tego, co się stało, nie przyszło¹⁰.

⁹ Ibidem, s. 176.

¹⁰ Ibidem, s. 182.

W Uralsku Migurscy zostali rozłączeni: Albina z Magdusią zajęły przygotowane dla nich mieszkanie, Wincenty trafił do aresztu w Ostrogu. Śledztwo tzw. administracyjne w jego sprawie trwało niemal trzy miesiące. Przez pewien czas udawało mu się prowadzić potajemnie korespondencję z żoną, ale w końcu zostało to wykryte. Potem Migurski trafił do Orenburga, gdzie miał stanąć przed sądem wojennym. Czekał na to miesiąc, cały czas przebywając w areszcie. Kolejny miesiąc zajęły przesłuchania. Migurski zauważył, że rozpatrujący jego sprawę wojskowi są mu życzliwi, ale wiedział też, że muszą działać zgodnie z prawem. A kiedy raz zapytali go, dlaczego nie prosi o zdjęcie kajdan – Migurski odparł, że jedyne, o co chciałby ich prosić, to zgoda na skontaktowanie się z żoną. Nie leżało to w gestii sędziów, ale podpowiedzieli mu, do kogo ma się zwrócić w tej sprawie, obiecali, że poprą jego prośbę – Migurski dostał zgodę na napisanie listu do Albiny, ale nigdy nie otrzymał odpowiedzi.

W lutym 1841 r. Migurski dowiedział się, że sąd wojenny zakończył rozpatrywanie jego przypadku i że sprawa zostanie odesłana do Petersburga. Postawiono mu cztery zarzuty: porzucenie służby, ukrywanie się w domu przez siedem miesięcy, wywiezienie zwłok dzieci i tajna korespondencja z żoną podczas pobytu w więzieniu. Wyrok sądu: pozbawienie szlachectwa i pół roku więzienia. Nie omieszkało dodać, że powinien zostać powieszony, ale sąd uwzględnił dodatkowe okoliczności, które wpłynęły na ostateczny wyrok.

Po pewnym czasie Migurski, dzięki wstawiennictwu gubernatora orenburskiego, uzyskał zgodę na prowadzenie korespondencji z żoną. Od razu napisał do niej list i wkrótce otrzymał odpowiedź. Albina razem z Magdusią wciąż przebywała w Uralsku, mieszkała w tym samym domu, co przed opuszczeniem miasta. W końcu kwietnia 1841 r. urodziła syna Mściława – chłopczyk zmarł trzy dni później. Zabiegając o łaskę dla męża, słała listy do siostry i brata z prośbą o wstawiennictwo u cara, a także do samego Mikołaja I. Jak się później okazało, wszystkie listy trafiły do akt jej sprawy, żaden nie dotarł do adresatów.

16 kwietnia 1841 r. ożenił się następca tronu Rosji – Aleksander. Uroczystość ta (zaślubiny w rodzinie carskiej) tradycyjnie już stała się okazją do zademonstrowania łaski cara, która przejawiała się m.in. w udzielaniu amnestii skazanym. Dzięki temu w listopadzie 1841 r. Migurski wyszedł z więzienia, dowiedział się też, że szlachectwo nie będzie mu odebrane. Jednocześnie skierowano go do służby w 13 batalionie syberyjskiego korpusu stacjonującym w Nerczyńsku. Miał się tam udać pod eskortą natychmiast po opuszczeniu więzienia. Na nic zdały się jego protesty i prośby o spotkanie z żoną – nie zobaczył Albiny. Napisał więc do niej list, w którym prosił, aby wracała do domu. Albina dopiero wtedy dowiedziała się, co się stało z mężem.

Migurski próbował opóźnić swoją drogę do Nerczyńska. Podejrzewał, że żona mogła go nie posłuchać i że będzie próbowała go odnaleźć. Między innymi parę tygodni spędził w Ufie, mając nadzieję, że Albina do niego dołączy. Zyskał w międzyczasie wielu sprzymierzeńców, którzy autentycznie chcieli mu pomóc – wieść o losach Migurskich powoli stawała się coraz bardziej znana. Próbując jak najdłużej zatrzymać go w mieście, ulokowali Wincentego nawet na jakiś czas w lazarecie jako ciężko chorego. Później tłumaczyli zwierzchnikom, że musi pozostać w Ufie jeszcze trochę, ponieważ trzeba przygotować

mu odpowiednie umundurowanie. Wszystko na próżno. Tymczasem Albinę zatrzymały w Orenburgu formalności, których załatwianie trwało bez końca. Kiedy w końcu usłyszała wyrok za ukrywanie męża – 30 rubli srebrem – ruszyła w ślad za Wincentym. Jak zawsze, w towarzystwie wiernej Magdusi.

Tymczasem Migurski, po krótkim postoju w Jekaterynburgu, znalazł się w Omsku. Tu znów trafił na ludzi, którym jego perypetie były znane i którzy robili, co mogli, aby przedłużyć pobyt Wincentego w mieście. Ponownie wybiegiem okazała się choroba – Migurski trafił do lazaretu. Na początku marca 1842 r. w drzwiach jego sali stanęła Magdusia. Wierna służąca zaprowadziła Migurskiego do żony, która zatrzymała się w zajeździe. Małżonkowie spotkali się po osiemnastu miesiącach rozdzielania.

Korzystając z pomocy przyjaznych im ludzi, Migurscy spędzili w Omsku dwa tygodnie. W połowie marca ruszyli w dalszą drogę. Kilka tygodni spędzili w okolicach Irkucka, wśród zesłanych tu dawnych spiskowców Konarskiego, a potem w miejscowości Uryk, gdzie przebywali zesłani dekabryści.

Przyjechawszy tam, zdarzyło nam się po raz pierwszy być w towarzystwie Rosjan arystokratów. Książęta, hrabiowie, generałowie, pułkownicy i wiele innych znakomitych osób, niektórzy z nich z żonami, drudzy bez nich tu mieszkali, inni zaś umyślnie z okolicznych wiosek przyjechali, aby poznać się z nami. Wszyscy oni przyjęli nas z otwartymi rękami, bo wszyscy, jak twierdzili, sprawę naszą za swoją uważali¹¹.

Kolejne dwa tygodnie Migurscy spędzili w Irkucku, czekając na przeproważenie przez Bajkał. Tu rozstali się z Magdusią – służąca poważnie się rozchorowała, Migurscy nie mogli ani zabrać jej ze sobą, ani czekać, aż odzyska siły. Zaopiekowała się nią żona zesłanego księcia Siergieja Trubeckiego – Katarzyna. Po śmierci opiekunki Magdusia razem z mężem księżnej, już ułaskawionym, wyjechała do Kijowa.

Do Nerczyńska Migurscy dotarli na początku października 1842 r. Wincenty kupił (na poczcie już czekały na nich pieniądze przesłane przez rodzinę) dom, konie, zbudował młyn. Zajął się prowadzeniem gospodarstwa. Owszem, miejscowe władze zarejestrowały go jako żołnierza, ale starały się nie angażować go zbyt w sprawy służbowe. Wydawało się, że wszystko zmierza ku lepszemu.

Niestety, szczęśliwe życie nie było Migurskim pisane. Albina, mocno osłabiona od dłuższego już czasu z powodu gruźlicy, opadała z sił. Wkrótce urodziła czwarte dziecko – synka Konrada. Zmarła trzy miesiące później, 15 czerwca 1843 r. Miała 25 lat. Rok po matce zmarł także Konrad.

Po śmierci żony Wincenty jeszcze przez 10 lat mieszkał w Nerczyńsku. Potem wraz z batalionem został przeniesiony nad rzekę Szyłkę, do kopalni srebra. Wstąpienie na tron Aleksandra II w 1855 r. było pretekstem do ułaskawienia wielu skazańców. Migurski wystąpił z wojska, ale nie pozwolono mu wrócić do kraju – mógł tylko osiedlić się w Irkucku. Zgodę na powrót otrzymał w lipcu 1859 r. 13 września był już w Warszawie.

Jeszcze w Irkucku spisał swoje wspomnienia. Nie wiadomo, jak potoczyły się losy Wincentego po powrocie do kraju. Zmarł w 1863 r. w Wilnie. W tym samym roku jego wspomnienia ukazały się drukiem.

¹¹ Ibidem, s. 234.